

## Wychowywać z miłością!

W artykule o wychowaniu w rodzinie chrześcijańskiej przytaczaliśmy słynne zdanie św. Augustyna, iż rodzice mają dzieci swoje „z miłością przyjąć, dobrotliwie pielęgnować i pobożnie wychowywać”. Znaczy to, że i rodzice, i wszyscy inni wychowawcy chrześcijańscy mają i dzieci swoje, i wszystkich w ogóle wychowanków, wychowywać z miłością. Bo nie co innego, tylko miłość, jest najgłębszą podstawą wychowania chrześcijańskiego.

Ażeby ułatwić wychowanie na miłości oparte, Bóg dał tyle przyrodzonej miłości rodzicom ku swym dzieciom i nawzajem dzieciom ku rodzicom swoim. Miłość wzajemna rodziców i dzieci nie przedstawia dla nich żadnej trudności, bo z natury samej, siłą konieczności, rodzice kochają dzieci, a dzieci kochają rodziców. Z woli Bożej o przyrodzoną miłość oparta jest rodzina, w której dzieci na świat przychodzą i otrzymują pierwsze, i najważniejsze podstawy wychowania. Ale nie samo tylko wychowanie w rodzinie, lecz każde w ogóle wychowanie, by zasługiwało na szczytne miano wychowania chrześcijańskiego, musi być o miłość oparte. Chodzi tylko o to, żeby to była prawdziwa miłość chrześcijańska, a nie tak często pragnące za nią uchodzić najzwyczajniejsze w świecie samolubstwo.

Prawdziwa miłość chrześcijańska tym się u wychowawcy odznacza, że troszczy się przede wszystkim o duszę wychowanka i należyty jej rozwój ułatwia. Wychowawca chrześcijański musi sięgnąć aż do głębi duszy wychowanka swojego. Dokonać tego może tylko przez miłość, i to przez prawdziwą miłość chrześcijańską, co sama jedna zdolna jest na oścież otworzyć duszę wychowanka, by chętnie wychowanie mu dawane przyjmował i zdobywał się na wysiłek całkowitego przyswojenia sobie jego zasad.

Wychowanie chrześcijańskie to wychowanie najgłębsze i najtrudniejsze zarazem. Najgłębsze, bo nie zadowala się zewnętrzną tresurą, ogładą towarzyską i pewną sumą wiadomości naukowych u wychowanka, lecz pragnie przetworzyć najgłębsze wnętrze jego duszy. Najtrudniejsze, bo zadaje sobie trud wciąż na nowo pobudzać wychowanka do walki o swoją własną duszę, walki nieustępliwej aż do grobowej deski. Wychowanie chrześcijańskie więcej niż jakiegokolwiek

inne jest - jak się to dziś mówi - pobudzaniem wychowanka do samowychowania, do ciągłej wyteźzonej pracy nad sobą.

Wychowawca, żywiący miłość prawdziwą ku wychowankowi swemu, od najwcześniejszego dzieciństwa będzie go wdrażał do miłości Bożej. Dziecko musi do głębi przejąć się tą prawdą, że Bóg, że Pan Jezus je miłuje. Dusza dziecka otwiera się umiłowaniem swemu wychowawcy. Tym bardziej otworzy się ona Boskiemu Wychowawcy, Jezusowi Chrystusowi. Ale do tego potrzeba, by dziecko umiłowało Pana Jezusa naprawdę nade wszystko, całą siłą czystej, niewinnej duszy dziecięcej. Jakże zaś dziecko ma aż tak mocno Pana Jezusa umiłować, jeśli Go prawie wcale nie zna, jeśli nie widzi i nie odczuwa gorącej ku Niemu miłości ani u rodziców, ani u nikogo z innych wychowawców swoich? Każdy wychowawca prawdziwie chrześcijański, a już matka przede wszystkim, musi często mówić dziecku, jak bardzo Pan Jezus je miłuje, tak by dziecko czuło boską Jego ku sobie miłość. Każdy wychowawca prawdziwie chrześcijański musi dawać dziecku wzór i przykład, jak należy czynnie miłować Zbawiciela. Wtedy na pewno dziecko umiłuje Pana Jezusa. I na pewno sam Pan Jezus stanie się pierwszym i najważniejszym wychowawcą dziecka, i to już na życie całe.

Właśnie dlatego, że wychowanie chrześcijańskie jest oparte o miłość ku Panu Jezusowi, najważniejszą jego częścią jest przygotowanie dziecka do pierwszej Komunii św. Na ogół za mało jest wśród rodziców zrozumienia, jak bardzo wiele w całym dalszym życiu dziecka zależy od pierwszej Komunii św. Zależy od niej miłość dziecka ku Panu Jezusowi. Zależy chęć i zapał do pracy nad sobą, z miłości tej płynący. Na ogół w czasie pierwszej Komunii św., rodzice za wiele troszczą się o ubiór dziecka, a za mało o jego duszę. Troskę o jego duszę, o to, jak dziecko miłuje Pana Jezusa, którego ma przyjąć w pierwszej Komunii św. rodzice zostawiają wyłącznie tylko księdzu prefektowi w szkole. Tak być nie powinno. Rodzice muszą przygotować dzieci swoje do pierwszej Komunii św. w domu, tak jak ksiądz prefekt przygotowuje je w szkole. Wtedy dziecko otrzyma dobre przygotowanie do pierwszej Komunii św. i przez całe życie będzie błogosławiło swoich rodziców i wychowawców, którzy mu je dali. Jeżeli bowiem dziecko nauczy się miłować Pana Jezusa przy pierwszej Komunii Św., będzie Go miłowało przez życie całe. Jeśli zaś tego wówczas się nie nauczy, groźne zachodzi niebezpieczeństwo, że już nie umiłuje Pana Jezusa nigdy... Z całym przeto poczuciem

odpowiedzialności przygotowywać należy dzieci swoje przede wszystkim do pierwszej Komunii św., ale także i do każdej następnej Komunii św.

„Dopuszczcie dzieciętom przyjść do Mnie” - to miłościwe wezwanie Chrystusowe powinno być gwiazdą przewodnią każdego wychowawcy chrześcijańskiego. Mimo całej słabości duszy dziecięcej - czystej wprawdzie i niewinnej, lecz podległej złym skłonnościom, wynikłym z grzechu pierworodnego - dziecko zwycięży zło, utwierdzi się w dobrym, aż do świętości nawet dojść może, byleby tylko do Pana Jezusa przyszło i nade wszystko Go umiłowało. Bo Pan Jezus daje siły nadludzkie najmniejszemu nawet dziecku, wprowadzając do jego duszy łaskę Bożą za pośrednictwem ustanowionych przez siebie sakramentów chrztu, pokuty i Ciała, i Krwi Pańskiej.

Stawia się czasem zarzut wychowawcom katolickim, że za wiele mówią o miłości w wychowaniu. Samą miłością - powiadają - dobrze się dziecka nie wychowa. Przede wszystkim należy wychowywać dzieci w karności i posłuchu, czego tak bardzo brakuje wychowaniu w naszych czasach.

Doskonałą odpowiedź na zarzut powyższy dał katolicki zjazd wychowawczy w Wilnie. Stwierdzono na nim, że miłość, o którą opiera się wychowanie chrześcijańskie, to nie jest jakieś rozczulone niedołęstwo, pobłażające zuchwalstwu i bezkarności dziecka. Miłość chrześcijańska to miłość tkliwa, serdeczna i mądrze wyrozumiała dla słabości dziecka, ale zarazem mocna i wiele wymagająca.

Żadne inne wychowanie nie stawia tak wysoko powagi wychowawcy wobec wychowanka, jak czyni to wychowanie chrześcijańskie. Wszak w świetle wiary naszej rodzice, a częściowo i inni wychowawcy, są zastępcami Boga wobec dzieci lub wychowanków swoich. Powagę rodziców i wychowawców chrześcijańskich wiara nasza opiera o powagę Boga samego! Dziecko powinno słuchać rodziców i wychowawców nie ze strachu i przymusu, lecz z głębokiej wewnętrznej czci i szacunku. Oczywiście, rodzice i wychowawcy chrześcijańscy całym życiem swoim powinni sobie w oczach dziecka na cześć tą i szacunek zasłużyć.

Takimi będą wychowankowie, jakimi są ich wychowawcy. Obyśmy mieli jak najwięcej takich rodziców i wychowawców, którzy chcą i umieją prawdziwie po chrześcijańsku miłować dzieci i wychowanków swoich. Oby cały nasz naród polski i katolicki zrozumiał, i w czyn

wprowadził tę wielką a tak mało niestety znaną u nas prawdę, że wychowywać po chrześcijańsku to znaczy wychowywać z miłością!

**W.B.**

"Życie Katolickie" nr 41 z dn. 11 XI 1936 s. 643-644